Mały kotek Jotek cz. I

Każdy kotek jest ładny. Jest mięciutki, uroczo mruczy, lubi jak się go głaszcze. Kotki nie są duże, z łatwością można je brać na ręce. Wiedzą o tym wszystkie dzieci. A w zasadzie prawie wszystkie dzieci. Chłopiec o imieniu Edek chyba o tym nie widział. Jego ulubioną zabawą było rzucanie kamieniami w koty. Gdy tylko zauważył kota, od razu szukał kamienia którym mógłby w niego rzucić. Boleśnie przekonał się o tym mały kotek o imieniu Jotek.

Miał zaledwie parę dni. Właśnie zaczął poznawać świat. Wszystko go interesowało. Odważnie poznawał swoje otoczenie. Najpierw wydostał się z kosza, w którym się urodził. Obszedł go trzy razy wkoło i nie mógł wrócić. Kosz był za wysoki. Na szczęście pomogła mu jego mama. Jotek bardzo szybko rósł. Po paru dniach potrafił już samodzielnie wychodzić i wracać do kosza. Była to dobra okazja, by lepiej poznać dom, w którym mieszkał. Był on pełen niesamowitych rzeczy. Może się to wydać dziwne, ale za takie uchodziły buty czy nogi od krzesła. Słowem wszystko to, co było w zasięgu łapek kotka. Wesołym zabawom nie było końca. A wszystko pod czujnym okiem kociej mamy. Wielokrotnie musiała pomagać kotkowi wydostać się z buta czy zejść z krzesła. Jotek już dużo wiedział o świecie. Jednak jego ciekawość skupiona była na drzwiach wyjściowych z domu. Tylko czasami, przez szparę, gdy drzwi się otwierały, widział inny, dziwny świat. Wydawało mu się, że jest tam rozesłany bardzo duży dywan, podobny do tego jaki był w pokoju, ale cały zielony. Widział też wiele roślin, podobnych do tych w doniczkach, ale bardzo dużych. Za drzwiami widział też bardzo wielu różnych ludzi. W domu również widywał ludzi, z którymi często się bawił. Zwłaszcza z małą Zosią, która często go przytulała, głaskała i łaskotała za uszkiem.

Jotek był przekonany, że skoro zewnętrzny świat jest taki duży, to musi tam być dużo więcej atrakcji niż w domu. Musi tam być dużo ciekawiej, dużo weselej, dużo zabawniej. Jak na odważnego kotka przystało, Jotek postanowił to sprawdzić. Schował się za butami tuż przy drzwiach. Gdy te się otworzyły, kotek bardzo szybko wybiegł na zewnątrz. Rzeczywiście, świat zewnętrzny był wspaniały. Jotek nie mógł powstrzymać się z zachwytu. Zielony dywan był mięciutki i pachnący. Ogromne rośliny miały grube pnie, po których świetnie można było się wspinać. No i ludzie. Było ich bardzo wielu. Jotek właśnie wyobrażał sobie, jak jest przez nich głaskany, gdy nieoczekiwanie coś spadła obok niego. Było okrągłe i twarde. Jednak nie był to kłębek miękkich nici, jakim bawił się w domu z Zosią. Co więcej, takich twardych kłębków było więcej. Wszystkie lądowały obok. Były rzucane przez chłopca o imieniu Edek. Jotek przekonany, że jest to zabawa, zaczął gonić twarde kłębki. Kotek szybko doszedł do wniosku, że nie były to dobre zabawki, a i Edek wcale się nie uśmiechał. Zabawa nie przypominała tej, w jaką bawił się z Zosią. Edek rzucał twarde kłębki ze złością. Uśmiech na jego twarzy pojawił się dopiero, gdy trafił w kotka. Tym razem Jotkowi nie było do śmiechu. Poczuł straszny ból. Najgorsze było jednak przed nim. Trafiały w niego kolejne twarde kłębki. Za każdym razem słyszał coraz głośniejszy śmiech chłopca. Najwyraźniej bawił się świetnie. Tymczasem kotek cierpiał ogromny ból i był przerażony. Nie wiadomo, jak zakończyłaby się ta zabawa, gdyby nie Zosia. Wybiegła z domu słysząc głośne miauczenie kotka. Szybko zabrał go do domu.

Jotek długo leczył swoje rany. Po tym wydarzeniu bardzo się zmienił. Nie był już ciekawy świata, nie był odważny. Bał się ludzi, bał się nawet wychodzić poza swój kosz. Stał się nieśmiałym, zamkniętym w sobie kotkiem.

Czy Jotek zawsze był już nieśmiały? O tym będzie następna bajka.

Ania Depczyńska

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026